

665

Mówi ZUZANNA ŁOZIŃSKA: Praca to moje szczęście

Zuzanna Łozińska debiutowała na lwowskiej scenie w przedstawieniu „Zaczarowane koło” Rydla. I od tamtego czasu do dziś jest czynną zawodowo aktorką. Na swój jubileusz, 65 lecia pracy scenicznej, przygotowała w jeleniogórskim teatrze im. Norwida, z którym od lat jest związana monodrama Samuela Becketta „Nie ja” monolog starej kobiety, która nigdy w swoim życiu nie zaznała miłości, choć odczuwała jej wielką potrzebę.

Kreuje postać, którą obdarza cechami własnej bogatej osobowości, ale nie mówi ze sceny o sobie. Bowiernie osobiście nie uskarża się na osamotnienie, ani brak sympatii. Przeciwnie. Jest ulubienicą publiczności.

Jeszcze przed dziesięcioma laty — tańczyła, skakała, wykonując zadania trudne jak to bywało w przedstawieniach Henryka Tomaszewskiego.

Rozwiała obawy widowni, przyznając się, że od najmłodszych lat, kiedy jako kilkunastoletnia dziewczyna trafiła do szkoły baletowej, a potem na operową scenę, po dziś dzień uprawia systematyczne ćwiczenia fizyczne zapewniające jej pełną sprawność.

„Gdy ją utracę, przestanę występować na scenie, nie chciałabym otrzymywać ról z dobrego serca, za minione zasługi — mówiła. — Ale póki mogę pracować w teatrze, nie zrezygnuję bez względu na wiek”. W wywiadzie udzielonym Tadeuszowi Lutogniewskiemu wyznała: „Aktor jest tak długo aktorem, jak długo gra”. Dyrektorce Alinie Obidniak, która Jej daje tyle do grania, w jednej z codziennych rozmów powiedziała: — „Praca dodaje mi co najmniej kilka lat życia. Praca to moje szczęście. Potrzebuję jej do życia jak powietrza”.

Jedną z charakterystycznych cech Zuzanny Łozińskiej jest wielka ciekawość, chęć przeżywania coraz to innych doświadczeń, potrzeba i gotowość ciągłego uczenia się. Dlatego z dużą radością pracuje z reżyserami młody-

mi, z zaciekawieniem włącza się do przedsięwzięć eksperymentalnych. Taka była zresztą zawsze, dlatego też w swoim życiu wiele razy uczyła się aktorstwa niejako od nowa.

Po pierwszej wojnie grała we Lwowie u Hellera, była też aktorką Solskiego, występowała w przedstawieniach Schillera, a w ostatnich latach u Tomaszewskiego, Pankiewicza, Majora, Mrówczyńskiego.

65 lat Zuzanny Łozińskiej na scenie to ponad 500 ról. Zagrała praktycznie wszystko o czym może marzyć aktorka. Od szekspirowskiej Ofelii i Julii po Aagę w „Peer Gyntie” Ibsena. „Zaliczyła” wielki repertuar romantyczny, klasykę rosyjską, liczne sztuki współczesne. Partnerowała wybitnym aktorom. Solskiemu, Brydzińskiemu, Jaraczowi, Woszczerowiczowi.

Dwukrotnie w swoim życiu prowadziła teatr. Przed wojną objazdowy, dający głównie spektakle we wschodniej — jak to się wówczas mówiło — Galicji. W 1947 roku po Stefani Domańskiej i Jerzym Waldonie, kiedy pierwszy zespół teatru jeleniogórskiego rozproszył się po Polsce, objęła rozpadające się gospodarstwo i ocaliła je od zagłady.

Zuzanna Łozińska to aktorka, która może być wzorem rzetelnego stosunku do pracy i od której wielu młodych mogłoby się uczyć otwartości, tolerancji wobec nowych zjawisk, ciekawości i chłonności, która w każdej fazie życia pozwala człowiekowi twórczo się rozwijać.

TADEUSZ BURZYŃSKI